

□ Czas czytania: 8 min.

Franciszek udał się do Padwy, miasta należącego do Republiki Weneckiej, w październiku 1588 r., w towarzystwie swojego brata kadeta Gallois, dwunastoletniego chłopca, który miał studiować u jezuitów, oraz ich wiernego wychowawcy, ks. Déage. Pod koniec XVI wieku wydział prawa Uniwersytetu Padewskiego cieszył się niezwykłą popularnością, przewyższającą nawet słynne *Studium* w Bolonii. Franciszek Salezy, wygłaszając swoje *Przemówienie dziękczynne* po promocji doktorskiej, wplótł jego pochwałę w formę dytyrambiczną:

Do tego czasu nie poświęciłem żadnej pracy świętej i świętej nauce prawa: ale kiedy potem postanowiłem poświęcić się takim studiom, nie musiałem absolutnie szukać, gdzie się zwrócić lub dokąd się udać; to kolegium padewskie natychmiast przyciągnęło mnie swoją sławą i, dzięki najbardziej sprzyjających warunków, w rzeczywistości w tym czasie miało doktorów i słuchaczy, jakich nigdy nie miało i nigdy nie będzie miało większych.

Cokolwiek by nie powiedział, pewne jest, że decyzja o studiowaniu prawa nie wyszła od niego, ale została mu narzucona przez ojca. Inne powody mogły działać na korzyść Padwy, a mianowicie zapotrzebowanie senatu dwujęzycznego państwa na sędziów o podwójnej kulturze, francuskiej i włoskiej.

W ojczyźnie humanizmu

Przekraczając Alpy po raz pierwszy, Franciszek Salezy postawił stopę w ojczyźnie humanizmu. W Padwie mógł podziwiać nie tylko pałace i kościoły, zwłaszcza bazylikę św. Antoniego, ale także freski Giotto, dzieła Donatella, obrazy Mantegni i freski Tycjana. Jego pobyt na Półwyspie Apenińskim pozwolił mu również poznać kilka miast sztuki, w szczególności Wenecję, Mediolan i Turyn.

Na poziomie literackim nie mógł nie mieć kontaktu z niektórymi z najbardziej znanych dzieł. Czy miał w rękę *Boską komedię* Dantego Alighieri, wiersze Petrarki, prekursora humanizmu i pierwszego poety swoich czasów, powieści Boccaccia, założyciela włoskiej prozy, *Orlando furioso* Ariosto lub *Gerusalemme liberata* Tasso? Preferował literaturę duchową, w szczególności pobożną lekturę *Walka duchowa* Warzyńca Scupoliego. Przyznawał skromnie: „Nie sądzę, abym mówił perfekcyjnie po włosku”.

W Padwie Franciszek miał szczęście spotkać wybitnego jezuitę w osobie ojca Antonio Possevino. Ten „wędrowny humanista o epickim życiu”, któremu papież powierzył misje dyplomatyczne w Szwecji, Danii, Rosji, Polsce i Francji, zamieszkał

na stałe w Padwie na krótko przed przybyciem Franciszka. Stał się jego kierownikiem duchowym i przewodnikiem w studiach i poznawaniu świata.

Uniwersytet w Padwie

Założony w 1222 r. Uniwersytet Padewski był najstarszym uniwersytetem we Włoszech po Bolonii, którego był filią. Z powodzeniem nauczał nie tylko prawa, uważanego za *scientia scientiarum*, ale także teologii, filozofii i medycyny. Około 1500 studentów pochodziło z całej Europy i nie wszyscy byli katolikami, co czasami prowadziło do zmartwień i niepokojów.

Konflikty były częste, czasem krwawe. Jedną z ulubionych niebezpiecznych zabaw było „polowanie padewskie”. Franciszek Salezy pewnego dnia opowiedział przyjacielowi, Jean-Pierre Camusowi, „że pewien student, po uderzeniu mieczem w nieznanego, schronił się u kobiety, która, jak się okazało, była matką tego, którego właśnie zamordował”. On sam, który nie obywał się bez miecza, pewnego dnia został wciągnięty w bójkę przez kolegów ze studiów, którzy ocenili jego łagodność jako formę tchórzostwa.

Zarówno profesorowie, jak i studenci doceniali przysłowiowe *patavinam libertatem*, które oprócz kultywowania intelektualnych poszukiwań, skłaniało również sporą liczbę studentów do „trzeptania” poprzez oddawanie się dobremu życiu. Nawet najbliżsi Franciszkowi studenci nie byli wzorem cnót. Wdowa po jednym z nich opowiadała później malowniczym językiem, jak jej przyszły mąż wystawił wraz z kilkoma współnikami farsę w złym guście, która miała rzucić Franciszka w ramiona „nędznej dziwki”.

Studia prawnicze

W posłuszeństwie swojemu ojcu, Franciszek odważnie poświęcił się studiowaniu prawa cywilnego, do którego chciał dodać prawo kościelne, co uczyniłoby go przyszłym doktorem *in utroque jure*. Studium prawa obejmowało również studium prawoznawstwa, które jest „nauką, za pomocą której prawo jest zarządzane”.

Studia koncentrowały się na źródłach prawa, czyli starożytnym prawie rzymskim, zebranych i zinterpretowanych w VI wieku przez prawników cesarza Justyniana. Przez całe życie pamiętał definicję sprawiedliwości, przeczytaną na początku *Digesto*: „wieczna, silna i stała wola oddania każdemu tego, co mu się należy”.

Analizując notatniki Franciszka, możemy zidentyfikować niektóre z jego reakcji na pewne prawa. W pełni zgadza się z tytułem Kodeksu, który otwiera serię praw: *O Trójcy Świętej i Wierze katolickiej*, oraz z obroną, która następuje

bezpośrednio po nim: *Nikt nie powinien mieć prawa do publicznego omawiania tych praw.* „Ten tytuł”, zauważył, „jest cenny, powiedziałbym wzniosły i godny częstego czytania przeciwko reformatorem, znawcom i politykom”.

Wykształcenie prawnicze Franciszka Salezego opierało się na fundamencie, który w tamtym czasie wydawał się niepodważalny. Dla katolików jego czasów „tolerowanie” protestantyzmu nie mogło mieć innego znaczenia niż bycie współwinnym błędu; stąd potrzeba walki z nim i to wszelkimi środkami, także tymi przewidzianymi przez obowiązujące prawo. W żadnym wypadku nie można było pogodzić się z obecnością herezji, która jawiła się nie tylko jako błąd na płaszczyźnie wiary, ale także jako źródło podziałów i niepokojów w chrześcijaństwie. W zapale swoich dwudziestu lat Franciszek Salezy podzielał ten pogląd.

Ale ten zapał miał również wolną rękę wobec tych, którzy faworyzowali niesprawiedliwość i prześladowania, ponieważ w odniesieniu do tytułu XXVI księgi III napisał: „Jest tak cenne jak złoto i godne napisania wielkimi literami dziewiątego prawa, które stanowi: Niech krewni księcia zostaną ukarani ogniem, jeśli prześladują mieszkańców prowincji”.

Później Franciszek odwołał się do tego, którego nazwał „naszym Justynianem”, aby potępić powolność wymiaru sprawiedliwości ze strony sędziego, który „usprawiedliwia się, powołując się na tysiąc powodów związanych ze zwyczajem, stylem, teorią, praktyką i ostrożnością”. W swoich wykładach na temat prawa kościelnego studiował zbiór praw, które później wykorzystał, w szczególności te średniowiecznego kanonisty Gratianusa, między innymi w celu wykazania, że biskup Rzymu jest „prawdziwym następcą świętego Piotra i głową Kościoła wojującego”, a zakonnicy i zakonnice muszą być „poddani posłuszeństwu biskupów”.

Przeglądając odręczne notatki sporządzone przez Franciszka podczas jego pobytu w Padwie, uderza niezwykle schludny charakter pisma. Przeszedł od pisma gotyckiego, wciąż używanego w Paryżu, do nowoczesnego pisma humanistów.

W końcu jednak studia prawnicze musiały go nieco znudzić. W upalny letni dzień, w obliczu zimnego stylu praw i ich oddalenia w czasie, napisał, rozzaczony, ten komentarz: „Ponieważ te sprawy są stare, nie wydawało się opłacalne poświęcanie się ich badaniu w tę kanikularną pogodę, która jest zbyt gorąca, aby wygodnie zajmować się zimnymi i chłodnymi dyskusjami”.

Studia teologiczne i kryzys intelektualny

Poświęcając się studiom prawniczym, Franciszek nadal interesował się teologią. Według jego siostrzeńca, kiedy świeżo przybył do Padwy, „zabrał się do pracy z całą możliwą starannością i umieścił na mównicy w swoim pokoju *Summę*

Doktora Anielskiego, św. Tomasza, aby mógł mieć ją przed oczami każdego dnia i łatwo konsultować się z nią, aby zrozumieć inne książki. Bardzo lubił czytać książki św. Bonawentury. Zdobył dobrą znajomość Ojców łacińskich, zwłaszcza „dwóch wspaniałych światel Kościoła”, „wielkiego świętego Augustyna” i świętego Hieronima, którzy byli również „dwoma wielkimi kapitanami starożytnego Kościoła”, nie zapominając o „chwalebnym świętym Ambroży” i świętym Grzegorzu Wielkim. Wśród greckich Ojców podziwiał św. Jana Chryzostoma, „który ze względu na swoją wzniosłą elokwencję był chwalony i nazywany Złotoustym”. Często cytował także św. Grzegorza z Nazjanzu, św. Bazylego, św. Grzegorza z Nyssy, św. Atanazego, Orygenesesa i innych.

Z zachowanych fragmentów notatek dowiadujemy się, że czytał również najważniejszych autorów swoich czasów, w szczególności wielkiego hiszpańskiego egzegetę i teologa Juana Maldonado, jezuitę, który z powodzeniem wprowadził nowe metody w studiowaniu tekstów Pisma Świętego i Ojców Kościoła. Oprócz osobistych studiów, Franciszek mógł uczęszczać na kursy teologii na uniwersytecie, gdzie o. Déage przygotowywał swój doktorat, oraz korzystać z pomocy i rad o. Possevino. Wiadomo również, że często odwiedzał franciszkanów w bazylice św. Antoniego.

Jego refleksja ponownie skupiła się na problemie predestynacji i łaski, do tego stopnia, że wypełnił pięć zeszytów. W rzeczywistości Franciszek stanął przed dylematem: pozostać wiernym przekonaniom, które zawsze były jego przekonaniem, czy też trzymać się klasycznych stanowisk św. Augustyna i św. Tomasza, „doktora najwyższego i bez sobie równych”. Teraz trudno mu było „sympatyzować” z tak zniechęcającą doktryną tych dwóch mistrzów, a przynajmniej z obecną interpretacją, zgodnie z którą ludzie nie mają prawa do zbawienia, ponieważ zależy ono całkowicie od wolnej decyzji Boga.

W okresie dojrzewania Franciszek ukształtował bardziej optymistyczny pogląd na Boży plan. Jego osobiste przekonania zostały wzmocnione po ukazaniu się w 1588 roku książki hiszpańskiego jezuitę Luisa Moliny, której łaciński tytuł *Concordia liberi arbitrii cum gratiae donis* dobrze podsumowywał tę tezę. W dziele tym predestynacja w ścisłym sensie została zastąpiona predestynacją uwzględniającą zasługi człowieka, tj. jego dobre lub złe uczynki. Innymi słowy, Molina potwierdził zarówno suwerenne działanie Boga, jak i decydującą rolę wolności, którą obdarzył człowieka.

W 1606 r. biskup Genewy miał zaszczyt być konsultowany przez papieża w sprawie teologicznego sporu między jezuitą Moliną a dominikaninem Domingo Báñezem w tej samej kwestii, dla którego doktryna Moliny przyznawała ludzkiej wolności zbyt dużą autonomię, ryzykując narażenie na szwank suwerenności Boga. *Teotym*, który ukazał się w 1616 r., zawiera w rozdziale 5 księgi III myśl Franciszka

Salezego, streszczoną w „czternastu wierszach”, która według Jean-Pierre’a Camusa kosztowała go „przeczytanie tysiąca dwustu stron dużego tomu”. Z godnym pochwały wysiłkiem, aby być zwięzłym i dokładnym, Franciszek potwierdził zarówno boską liberalność i hojność, jak i ludzką wolność i odpowiedzialność w akcie pisania tego ważnego zdania: „Od nas zależy, czy będziemy Jego: bo chociaż jest to dar Boży, aby należeć do Boga, to jednak jest to dar, którego Bóg nigdy nikomu nie odmawia, wręcz przeciwnie, ofiarowuje go wszystkim, aby udzielić go tym, którzy chętnie zgodzą się go przyjąć”.

Przyjmując za własne idee jezuitów, którzy w oczach wielu jawili się jako „powieściopisarze”, a których janseniści wraz z Blaise Pascallem wkrótce określą jako złych teologów, jako laksystów, Franciszek Salezy zaszczerpił swoją teologię w nurcie chrześcijańskiego humanizmu i opowiedział się za „Bogiem ludzkiego serca”. Teologia salezjańska”, która opiera się na dobroci Boga, który pragnie zbawienia wszystkich, będzie również prezentować się z nagłym zaproszeniem do osoby ludzkiej, aby odpowiedzieć całym „sercem” na apele łaski.

[\(ciąg dalszy nastąpi\)](#)